

Zaćmiński, Andrzej

Polacy w Afryce Północnej : w sprawie braku spostrzeżeń w "Kilku spostrzeżeniach..." Jacka Knopka

Dzieje Najnowsze 35/1, 155-162

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Zaćmiński
Bygdoszcz

Polacy w Afryce Północnej. W sprawie braku spostrzeżeń w *Kilku spostrzeżeniach...* Jacka Knopka

Zastanawiałem się, czy warto podjąć polemikę z tekstem dr. J. Knopka. Głównym powodem był nie tylko sposób narracji, ale przede wszystkim brak już nie tyle rzeczowych, naukowych, co w ogóle jakichkolwiek sensownych argumentów. Spostrzeżeń Autora *Migracji...* nie można jednak pozostawić bez komentarza ze względu na ich charakter. J. Knopek niezbyt dokładnie przeczytał recenzję, pogubił się w niej, o czym sam wspomina, a sformułowane przez Niego wnioski nie przystają do recenzji. Nie dysponując żadnymi argumentami, podaje w wątpliwość moje kwalifikacje, przypisując mi brak: rzetelności naukowej, drobiazgowości, obiektywności, jasności wyrażanych opinii, wiedzy itp. Imputuje mi też nieznamość literatury i faktów, wykorzystując do tego celu psychotechnikę polegającą na manipulacji treścią recenzji oraz uzupełnianiem moich zdań i myśli — czyta i wnioskuje z tego, czego w recenzji nie ma. Jego narracyjna przewrotność sprowadza się do permanentnej zmiany istoty i sensu tego, co napisałem¹. W efekcie tekst ma niewiele wspólnego z moim omówieniem książki *Migracje...* i można odnieść wrażenie, że J. Knopek swoją „polemikę” pisał do innej recenzji i pomylił adresata, przypisując mu swoje cechy.

Przechodząc do meritum, wyjaśniam, dlaczego w recenzji posługiwałem się w odniesieniu do Autora terminem „historyk”. Mimo iż dr J. Knopek pracuje w sąsiedniej jednostce, co zaznaczył, to nie znam jego *curriculum vitae* i nie wiedziałem, że jest politologiem. Jeżeli określeniem tym poczuł się urażony — to przepraszam. Popełniłem paralogizm wynikający z faktu, że książka poświęcona migracjom Polaków do Afryki Północnej w XX w. ma charakter *stricto* historyczny, a nie politologiczny, jak tego — domyślam się — chce Autor. Pisanie zatem o metodologii stosunków międzynarodowych, w kontekście zrecenzowanej przeze mnie książki, o tym, że rozdziały historyczne w pracy politologicznej powinny mieścić się w około 15% całości rozprawy itp. jest po prostu nieporozumieniem. Praca historyczna bez względu na dyscyplinę, jaką reprezentuje jej autor, musi spełniać kryteria stawiane rozprawom naukowym i to nie podlega dyskusji.

¹ J. Knopek, jako politolog (nie historyk), do perfekcji opanował pewne treści z prac Mirosława Karwata: *Poradnikpseudodziałacza*, Warszawa 1983; idem, *Kołowrót działacza czyli Traktat o samoparaliżu organizacji*, Warszawa 1983; idem, *O perfidii*, Warszawa 2001; idem, *Sztuka manipulacji politycznej*, Toruń 2001.

W odniesieniu do bogatego dorobku mojego adwersarza nie będę polemizował, gdyż stosowany przez niego relatywizm w podejściu do kwestii naukowych i metodologicznych przy jednoczesnej skrupulatności w liczeniu procentów wszelką dyskusję czyni bezprzedmiotową. Notabene dziękuję dr. Knopkowi za lekcję posługiwania się łączami elektronicznymi. Odnoszę wrażenie, że niedawno opanował umiejętność korzystania z narzędzia, jakim jest Interent, i sądzi, że „odkrył Amerykę”. Szkoda tylko, że nie wspomniał, jak szukać jego pozycji np. na philadelphia index.

W stosunku do przedstawionych w recenzji uwag dotyczących walorów warsztatowych książki J. Knopek w swoich spostrzeżeniach, pomijając zupełnie istotę, napisał: „Trudno jest mi przekonać A. Zaćmińskiego do słuszności moich propozycji, jeżeli on sam stosuje inny zapis w przypisach i bibliografii”. Dalej zaś pisze o jakiś „przywilejach badacza, trendach poznawczych” i braku „wzorców interdyscyplinarnych”. Otóż, nie oczekiwałem i nie oczekuje (nie taki był cel recenzji), aby Autor *Migracji...* wzorował się na tej samej szkole. Bez względu na dyscyplinę naukową sposób konstruowania przypisu, jego charakter i treść muszą spełniać określoną funkcję oraz zawierać wszystkie niezbędne informacje. Nie może to być pustosłowie ani też zapis cząstkowy — niekompletny, co wykazałem w recenzji (s. 251, 259-260). Pisanie zaś o „przywileju badacza” itp. jest niczym innym jak próbą odwrócenia uwagi od meritum i przejawem bezradności w usprawiedliwianiu swoich braków.

Identyczne uwagi dotyczą bibliografii. Próbując zdyskredytować moje argumenty, przedstawione w recenzji J. Knopek w isticie twórczej, by nie rzecz finezyjnej narracji, gubi się i zaprzecza sam sobie. W przesłanym tekście stosuje podział na bazę źródłową wykorzystaną w przypisach i bibliografii, traktując tę ostatnią jako „przewodnik po tematyce” i nie widzi potrzeby szczegółowego omawiania jej we wstępie. Byłoby dobrze, gdyby Autor przeczytał dokładnie wstęp w swojej książce *Migracje...* Polecam s. 22-28 ze szczególnym uwzględnieniem s. 23-27. Niestety, trzeba być konsekwentnym i zdecydować się na jedną opcję albo we wstępie pomija się charakterystykę bazy źródłowej i wtedy (według postulatu J. Knopeka) bibliografia odgrywa rolę „przewodnika”, albo jeżeli podejmuje się próbę jej omówienia, co Autor uczynił, to należy zrobić to dobrze, a nie zaprzeczać, że taki fakt nie miał miejsca.

Ze wstępem i bibliografią wiąże się sprawa Biblioteki Polskiej w Paryżu, o czym pisałem w recenzji (s. 250). J. Knopek w replice powinien w ogóle o tym fakcie nie wspominać, a jeśli już to nie uprawiać wątpliwej wartości twórczość, której ukoronowaniem jest przyp. 3. Informuje on o niebagatelnym problemie: „Trudno byłoby zamieścić w bibliografii następującą pozycję: Biblioteka Polska w Paryżu, tabliczka mosiężna z napisem — sala im. Augusta Szulca”. Zaiście jest to problem godny badacza, który w książce *Migracje...* zaskakuje erudycją bibliograficzną, natomiast przeszkodą nie do pokonania stała się konstrukcja zapisu bądź przypisu do Biblioteki Polskiej w Paryżu. Gdyby Autor przeczytał wymienione przez siebie w bibliografii pozycje, a „nie przez nie przebrnął”, o czym informuje, nie miałyby tego rodzaju kłopotu. Poza tym w swoim tekście też nie jest konsekwentny, gdyż zgodnie z przedstawionym wyjaśnieniem, jakby nie patrzeć, Biblioteka Polska w Paryżu winna znaleźć się w „przewodniku po tematyce” (bibliografii).

J. Knopek uporcezywie podważając moją wiarygodność, zarzuca mi zaliczenie do prasy wydawnictw naukowych, konstatuując, „że wynika ono z niewiedzy bibliograficznej i przedmiotowej”. Ponieważ Autor *Migracji...* ma kłopoty ze zrozumieniem tekstów, dlatego pozwolił sobie przytoczyć ten fragment recenzji (s. 250): „Otóż w tekście często powołuje się na publikacje z: «Kontynentów» (m.in. s. 234-236, 248, 249, 252), i «Parady» (Dwutygodnik Ilustrowany Armii Polskiej na Wschodzie) — s. 194, 195, 199, 203. Odwołuję się również do: «Kultury i Społeczeństwa», «Junaka», «Przeglądu Geograficznego», «Przyrody i Techniki»,

«Życia Warszawy», «Przeglądu Orientalistycznego» i innych tytułów polskiej oraz zagranicznej prasy i wydawnictw naukowych [podkr. A. Z.]. Niestety, wymienione tytuły nie znalazły się w bibliografii — «VI. Prasa i wydawnictwa periodyczne» (s. 336)". Wyliczając powyższe tytuły, nie stosowałem rozróżnienia, co jest prasą, a co wydawnictwem naukowym, gdyż w bibliografii skonstruowanej przez Autora nie ma takiego podziału — jest tylko ww. część: VI. Prasa i wydawnictwa periodyczne. Trudno mi zrozumieć, na jakiej podstawie mój adwersarz, kierując się „rzetelnością w postępowaniu badawczym" i „obiektywizmem", przypisał mi — „iż nie zawsze odróżnia on czasopisma naukowe od tytułów prasowych"². Wydaje mi się, że dr Knopek znowu próbuje wprowadzić do obiegu nowe znaczenie terminu, tym razem „wydawnictwa periodyczne", w którym według niego nie ma miejsca na czasopisma (periodyki) naukowe³.

W dalszej części polemiki J. Knopka można przeczytać: „Trudno jest także «gdybać» na temat potencjalnego udziału Polonii północnoafrykańskiej w III wojnie światowej i cytować literaturę autorstwa A. Zaćmińskiego, jeżeli taki fakt w historii w ogóle nie miał miejsca (s. 251, p. 4). Trudno wyobrazić sobie jej zaangażowanie polityczne..." Autor *Migracji...* nie powinien sobie „gdybać", ani też wyobrażać, tylko dokładnie przeczytać recenzję i dać rzeczową odpowiedź, a nie stosować manipulację i „tłumaczenie recenzji". Otóż w akapicie na s. 250-251 przedstawiłem propozycje dotyczącą poszerzenia bazy źródłowej o „Trybunę Ludu" oraz „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza". Kwerenda wymienionych tytułów, o czym napisałem, pozwoliłaby odpowiedzieć na pytanie, jaką politykę wobec Polaków poza granicami (również w Afryce) prowadziły władze RP na uchodźstwie i władze PRL? Równocześnie Autor wyjaśniłby, dlaczego uchodźstwo polskie nie wróciło do kraju i podjęło decyzję o osiedleniu się w Afryce Północnej. Otóż jednym z czynników, który determinował wybór emigracji: wracać czy nie wracać? było m.in. „czekanie" na III wojnę światową. I w tym właśnie kontekście postawiony został przypis, na który powołuje się Autor. Moja propozycja i sugestia była zatem czytelna i nonsensem jest przypisywanie mi postulatu, aby Autor w *Migracjach...* rozwodził się na temat potencjalnego udziału garstki Polaków z Afryki Północnej w oczekiwanej wojnie. Znajac źródła, mogę stwierdzić, że środowisko to w wypadku scenariusza wojennego ani pod względem wojskowym, ani też politycznym nie wzbudzało zainteresowania władz RP na obczyźnie.

Przy okazji tego wątku — III wojna światowa — pragnę dr. Knopkowi wyjaśnić, że rzeczywiście fakt taki nie miał miejsca. Jednak rozgoryczenie Polaków zarówno w kraju, jak i na uchodźstwie spowodowane „politycznym finałem" II wojny światowej oraz konfrontacja polityczna mocarstw („zimna wojna") zdecydowały o tym, że tzw. niezłomi-nieprzejednani swoje nadzieje na zmianę polskiego *status quo* wiązali z nową wojną. I to jest właśnie fakt. Na jego temat znajdują się informacje w każdym podręczniku do historii Polski, literaturze poświęconej emigracji, a nawet prasie codziennej⁴. Konstatując — Autor *Migracji...* może

² Notabene, formułując ten zarzut i wyliczając tytuły J. Knopek do czasopism zaliczył „Życie Warszawy".

³ „Periodyk — czasopismo o stałej nazwie i ciągłej numeracji, ukazujące się w określonych odstępach czasu; pismo periodyczne" — *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, pod red. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 848. Polecam też: W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. XV, Warszawa 1985, s. 323; S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego A-P*, wyd. IV, Warszawa 1984, s. 659 oraz inne słowniki.

⁴ Na ten temat proponuję lekturę m.in. następujących prac naukowych: K. Kersten, *Polacy wobec rzeczywistości 1944-1947. Tezy pod rozważę*, „Res Publica" 1990, nr 2; idem, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944-1956*, Londyn 1993; Z. Woźniczka, *III wojna światowa w koncepcjach emigracji i polskiego podziemia w latach 1945-1947*, „Wiadomości Historyczne" 1992, nr 3; idem, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944-1953*, Katowice 1999; D. Jarosz,

przedmiotem ironii uczynić moją osobę, nie może natomiast ignorować jako politolog powojennych postaw społecznych w kraju, na obczyźnie i na świecie⁵, gdyż tym samym daje dowód uzasadnionemu zarzutowi, że jego znajomość historii jest, delikatnie ujmując, powierzchowna.

Ustosunkowując się do moich uwag w recenzji na temat sposobu przeprowadzenia kwerendy w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS) J. Knopek napisał, że są „one chybione (...), a wskazywanie z inwentarza tej instytucji miejsca, gdzie pojawia się słowo Afryka, nie jest adekwatne do treści”. Twierdzi, że wymienione przeze mnie zespoły z „inwentarza” zna i mają one charakter szcztąkowy. Z przesłanego tekstu niestety to nie wynika. Argumentem byłoby podanie sygnatury choćby jednej teczki i jej zawartości. Poza tym po lekturze *Migracji...* nie odniosłem wrażenia, aby ich Autor wiedział, że np. w Kolekcji E. Raczyńskiego czy „Swiatpolu” są materiały dotyczące Afryki. W stosunku do innych zespołów „pozainwentarzowych” w IPMS dr Knopek zachował dyplomatyczne milczenie, rozpisując się o podziałach terytorialnych Afryki, w przyp. 8 zaś informuje: „Ponadto tematyka ta, o czym A. Zaćmiński nie wie, została już na podstawie źródeł IPMS opracowana i wydana: E. i J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Radzieckiego 1942-1950*, Chicago 1992”. Cóż — chyba dr Knopek posiada specjalne wydanie tej pracy. W moim, a jest ono zgodne z cytowanym przypisem, autorzy ani w wykazie źródeł i literatury, ani we wstępie nie wspominają o archiwum IPMS⁶. Pomijając oczywisty fakt, że Autor *Migracji...* czyta to, czego nie napisano, to informacja zawarta w przypisie mówiąca o tym, że jeśli ktoś opracował jakiś temat na podstawie źródeł, to następny badacz jest zwolniony z ich analizy, jest bardzo interesująca.

W odniesieniu do archiwaliów J. Knopek napisał, że „recenzent zapomniał wskazać na materiały zachowane w jednostkach duchownych i misyjnych (...) przez co już można zanegować całą merytoryczną formę przygotowanej przez A. Zaćmińskiego opinii”. Od kiedy to pominięcie jednego źródła, notabene nie najważniejszego, dyskredytuje recenzję. Gwoli ścisłości, pragnę podkreślić, że pominąłem też inne źródła. Przy pisaniu recenzji, jak przy wszystkich moich tekstach, kierowałem się prostą zasadą — pisze tylko o tych źródłach i tych

M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949-1956*, Warszawa 1995; D. Jarosz, *Polacy wobec groźby wybuchu wojny w świetle przekazów potocznych z lat 1946-1956*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2; M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945-1975*, Wrocław 1996; T. Wolsza, *Przygotowania i przebieg wizyty gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego w USA w 1946 r. (raport ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2; idem, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945-1950*, Warszawa 1998; R. Habielski, *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991; P. Machcewicz, *Emigracja w oczekiwaniu na trzecią wojnę światową (1950-1954)*, „Więź” 1998, nr 10; A. Zaćmiński, *Polityka uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii w okresie „zimnej wojny”. Podróż gen. Andersa do USA w 1950 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2.

⁵ Wśród pozycji mówiących o nastrojach wojennych w różnych państwach zob. np.: A. Mitter, S. Wolle, *Untergang auf Raten: unbekanntes Kapitel der DDR-Geschichte*, München 1993; P. Gerbet, *La construction européenne*, Paris 1995; J. Łaptos, *Na drodze do federacji środkowoeuropejskiej. Projekty udziału uchodźców politycznych w armii europejskiej (1950-1953)*, w: *Pamięć zbiorowa w procesie integracji Europy*, pod red. J. Łaptosa, Kraków 1996; Ch. Bartlett, *Konflikt globalny. Międzynarodowa rywalizacja wielkich mocarstw w latach 1880-1990*, Wrocław 1997 — nas. 288 można przeczytać, że w 1948 r. w badaniu opinii publicznej w USA 73% respondentów uznało III wojnę światową za nieuniknioną. Regularne badania opinii społecznej prowadził Instytut Gallupa (także inne), a podawała jej prasa i tygodniki społeczno-polityczne.

⁶ Wśród archiwaliów wymieniają m.in. Instytut Hoovera. Autor *Migracji...*, dokonując „kwerendy” w obydwu archiwach, musiał dostrzec różnice między ich zasobami źródłowymi. Dla Hoovera polecam — W. Stępnia, *Archiwalia polskie w zbiorach Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda*, Warszawa 1997.

problemach, które znam, i za to biorę odpowiedzialność. Mój adwersarz zaś, wydaje się stosować odmienne podejście.

Ustosunkowując się do uwag na temat Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Casablance, J. Knopek wytłumaczył to faktem, że gdyby chciał każdej z kilkadziesiąt organizacji poświęcić 5 do 10 s., to tytuł pracy musiałby brzmieć: „Aktywność organizacyjno-społeczna Polaków w Afryce Północnej”. Autor słabo zna swoją pracę. Z wielkim trudem przyszło mu „zapełnienie” s. 116-132, 184-196, 273-281, na których nie widać tych kilkadziesiąt organizacji. Natomiast z wymienionych na uwagę zasługuje tylko kilka, w tym m.in. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Oczywiście zgadzam się z Autorem, że na temat każdej organizacji, nawet bezbarwnej, kilkunastoosobowej oraz kilku wieczorków towarzyskich można napisać od 5-10 s. Jest tylko jeden zasadniczy problem — przyjęcie takiej opinii odbiega od postulatu badawczego, w tym interdyscyplinarności, zawartego we wstępie do pracy naukowej *Migracje...*

Jacek Knopek w nadesłanym tekście zachowuje się jak mistrz manipulacji, którego celem nie jest rzeczowa polemika, lecz totalna dezinformacja czytelnika przy jednoczesnym ośmieszeniu mojej osoby. Starając się podważyć uwagi recenzyjne, przekroczył wszelkie możliwe granice interpretacji, pisząc m.in.: „Ciekawa, ale wątpliwej jakości, jest postawiona przez A. Zaćmińskiego teza o polsko-północnoafrykańskich stosunkach dyplomatycznych (s. 253), które jakoby miały być nawiązane po 1945 r. Nie bardzo jednak można odnieść kwestie te do nauki o stosunkach międzynarodowych”⁷. Również i w tym przypadku dr Knopek ma kłopoty ze zrozumieniem recenzji i przypisuje mi postawienie tezy, której tam w ogóle nie ma. Na ten temat, charakteryzując bazę archiwalną, napisałem (s. 253): „Autor recenzowanej pracy nie zadał sobie trudu, aby wykorzystać podstawowe źródło w Archiwum MSZ, jakim są akta powojenne (po 1945 r.) ambasad i konsulatów PRL w państwach Afryki Północnej (Kairze, Trypolisie, Tunisie, Sudanie)”. Trudno mi zrozumieć, jak można na podstawie powyższego cytatu, przytoczonego w całości, dojść do tak absurdalnych wniosków i pisać o jakiejś tezie, stosunkach dyplomatycznych czy międzynarodowych. Jacek Knopek zatracił poczucie rzeczywistości i nie widzi, albo nie chce dostrzec, zasadniczej różnicy między tym, co jest napisane, a tym, co chciałby, aby było. Może pisać złośliwie, ale powinien to czynić w oparciu o meritum zawarte w recenzji, a nie imputować mi treści, których nie jestem autorem.

Uwaga ta dotyczy również zasobów archiwalnych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ). J. Knopek porządkuje „przedstawiony przez recenzenta bałagan (s. 253) w zakresie funkcjonowania struktur organizacyjnych MSZ”. Pisze o jego organizacji w kontekście spraw polonijnych, nowym gmachu MSZ, nowym lokum dla Archiwum oraz dokumentacji Departamentu Polonii. Oczywiście, nie ma to nic wspólnego z recenzją, w której (s. 253) konkretny zarzut dotyczył pominięcia zespołu archiwalnego pod nazwą Departament Konsularny. W polemice J. Knopek nie wspomina o tym nawet zdaniem, informując lapidarnie o Departamencie Archiwum MSZ⁸.

Odpowiadając na moją sugestię dotyczącą kwerendy zespołu Towarzystwa „Polonia”, Autor *Migracji...* pisze, że nie widziałem „zbioru afrykańskiego” i dalej dezawuuje moje stwierdzenie na temat roli Towarzystwa w polityce polonijnej. Zgadza się — akurat „zbioru afrykańskiego” z Archiwum Akt Nowych nie znam. Niemniej przedstawiona argumentacja,

⁷ Dalej informuje o nawiązywaniu owych stosunków, wymieniając, jak zresztą przy każdej okazji, imponujących rozmiarów literaturę, która ma uwiarygodnić jego wiedzę.

⁸ Departament Archiwalny MSZ to nic innego jak archiwum, aczkolwiek od kilku lat nie ma Departamentu Archiwalnego — jest po prostu Archiwum MSZ, w którym są zespoły, np.: 20 Departament Konsularny, 6 i 9 Wydział Brytyjski, 10 Niemcy i Austria itp.

również ta w przyp. 15, nie przekonuje mnie, gdyż Towarzystwo „Polonia” nie ograniczało swojej roli tylko do nawiązywania kontaktów i wysyłania materiałów. Czyjego przedstawiciele nie wyjeżdżali do państw Afryki Północnej? Czy nie współpracowali z istniejącymi tam placówkami dyplomatycznymi? Przecież Wydział Konsularny MSZ, nie mogąc dotrzeć do skupisk emigracyjnych wykorzystywał członków Towarzystwa „Polonia” jako organizacji nierządowej, społecznej, a więc wiarygodnej. Być może, i tu „gdybie” (tak jak w recenzji s. 253), w zbiorach Towarzystwa nie zachowały się informacje na ten temat⁹. To jednak nie zwalnia J. Knopka od dociekliwości, której jest orędownikiem, aby udzielił odpowiedzi na te i inne pytania. A można to zrobić i tu wracamy do wcześniejszych wątków — dokonując kwerendy zespołu akt Towarzystwa „Polonia” znajdującego się w Ośrodku Dokumentacji Wychodźstwa Polskiego przy Domu Polonii w Pułtusku (o którego istnieniu dr Knopek zapewne nie ma pojęcia) oraz zespołów w Archiwum MSZ. Jeżeli Polakami w Afryce Północnej w latach 1945-1989 praktycznie nie interesowało się — to wynika z pracy *Migracje...* — polskie MSZ, Towarzystwo „Polonia”, władze RP na uchodźstwie, to na czym ma polegać „politologiczny” charakter tej książki? Niestety, odpowiedzi merytorycznej i źródłowej na to pytanie dostarcza Autor, wzmiankując o relacji PZPR — Towarzystwo „Polonia” i podając przyp. 16. Próbując polemizować z moim stwierdzeniem, wykazuje nie tylko brak znajomości historii PRL, ale w wątpliwość podaje kwalifikacje politologa, który bądź co bądź powinien znać mechanizmy funkcjonowania systemu politycznego Polski z lat 1945-1989. A wystarczy przecież sięgnąć do literatury, którą Autor *Migracji...* zawsze tak obficie wypisuje. Polecam np. artykuł Jana Lencznarowicza¹⁰.

Z problematyką polonijną ściśle wiąże się przyp. 22, w którym J. Knopek, „nawiązując” do kwestii metodologicznych — konkretnie terminu „Polonia”, „odkurzył” moją książkę z 1995 r. o zagranicznej działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (TRZZ)¹¹. Jednocześnie poinformował, że omówi ją w oddzielnej publikacji. Nie powiem, że jest mi miło, gdyż Autor *Migracji...* dokonał już wyczerpującej autoprezentacji naukowej w aspekcie polityki polonijnej. Nie mam jednak zamiaru odwieść Go od zrecenzowania ośmioletniej książki, nawiasem mówiąc dalekiej od jego zainteresowań. Skoro jednak usilnie pragnie zająć się moim dorobkiem, proponuję najnowszą pracę, która lada dzień pojawi się na rynku księgarskim, pt. *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945-1954*.

Pozostając przy kwestiach metodologicznych, tzn. stosowaniu terminów: „Polonia” i „emigracja”, podtrzymuję uwagi zawarte w recenzji. Nie przekonuje mnie literatura poświęcona diasporze, którą cytuje Autor *Migracji...* (o czym w dalszej części), gdyż zasadniczy problem dotyczy jej rozumienia. Tej cechy dr Knopek, czego dowiódł wielokrotnie, nie posiada. W swojej polemice najpierw kwestionuje przedstawione przeze mnie znaczenie terminów „emigracja” i „Polonia”, twierdząc, że zatrzymałem się na latach 70., następnie rozpisuje się na temat

⁹ Wstęp w pracy naukowej ma na celu m.in. charakterystykę źródeł. Gdyby Autor *Migracji...* dokonał tej czynności, być może uniknąłby niektórych zarzutów dotyczących tzw. warsztatu.

¹⁰ J. Lencznarowicz, *Rola Towarzystwa „Polonia” w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, „Przegląd Polonijny” 1996, z. 1.

¹¹ Pragnę wyjaśnić, że książka ta nie jest moją pracą doktorską. Temat tej ostatniej, obronionej na UAM w Poznaniu w 1992 r., brzmiał: Stanowisko Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich wobec problemu niemieckiego w latach 1957-1970. Powyższa informacja byłaby zbędna, gdyby dr Knopek dokładnie przeczytał wstęp mojej książki: *Działalność zagraniczna Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957-1970*, Bydgoszcz 1995. Na s. 7 przyp. 4 informuje o temacie dysertacji doktorskiej. Identyczną informację zawierają dwa pierwsze wersy na s. 10 opatrzone przyp. 7. Przypisy, o czym informuję dr. Knopka, zamieszczone zostały na końcu książki.

diaspory, po czym informuje: „A. Zaćmiński ma także problemy z przyswojeniem problematyki, którą recenzuje. Tematem wiodącym w rozprawie są migracje, z których bezpośrednią implikacją jest emigracja; produktem jej jest z kolei Polonia”. A więc istnieją jednak „jakieś” różnice między tymi pojęciami. Nie rozumiem zatem, o co chodzi? Jeżeli Autor jest zwolennikiem kreacji nowego terminu „diaspora”, to dalibóg czemu służą dywagacje o emigracji i Polonii. Gdyby w *Migracjach...* pojawił się opis Kółka Polaków w Egipcie jako organizacji diaspory, nie miałbym uwag, gdyż termin ten jest szeroki i wieloznaczny. Ale dr Knopek opisuje organizację, nazywając ją polonijną (powinno być emigracyjną), która działała kilka miesięcy (jej członkowie wrócili do kraju), a to „chyba” jest już istotna różnica. Identyczna uwaga dotyczy Polaków w Helladzie.

Jacek Knopek wychodzi ze złudnego przekonania, że można przyjąć jakiś termin i bezkrytycznie się nim posługiwać. Gdyby uważnie przeczytał wymienioną przez siebie literaturę dostrzegłby kontekst, w jakim autorzy używają pojęcia „diaspora”¹². Pomijając fakt, że jest to propozycja terminologiczna i metodologiczna, wzorowana na trendach zachodnich, to niestety jest ona bardzo pojemna i obejmuje wszystko to, co dotyczy Polaków poza granicami kraju¹³. W analizie niektórych problemów badawczych mechaniczne, czy instrumentalne, stosowanie tego pojęcia, bez różnicowania, co jest emigracją, a co Polonią, może wypaczyć istotę omawianych zagadnień¹⁴.

Autor *Migracji...* w iście twórczy sposób replikuje moją uwagę z recenzji dotyczącej pojęcia „Polak w znaczeniu szerokim” (s. 256-257). Pisze o wszystkim i o niczym i jak zwykle nie na temat. Nadal więc pozostaje wierny swojemu metodologicznemu założeniu — nieważne, jaka nacja migrowała — wszyscy to Polacy. Gdyby Żyd był Polakiem, to nie byłby Żydem i *vice versa*. Nie byłoby zatem Żydów polskich, niemieckich, holenderskich itp., byłiby zaś Polacy, Niemcy, Holendrzy w szerokim tego słowa znaczeniu. W świetle powyższej uwagi oraz wcześniej wymienionych trochę się dziwię emocjonalnej irytacji na skutek niefortunnego zdania (za co przepraszam), które pojawiło się w recenzji — „Notabene wątpliwej wartości «dorobek» Autora zauważono nawet w USA”. Napisałem to po kilku stronach krytycznych uwag pod adresem *Migracji...* Nie interesują mnie rozgrywki personalne wśród Polonii (diaspory) i rola w nich dr. Knopka ani skąd G. Pierocki czy A. Targowski czerpali wiedzę do swoich artykułów.

W odniesieniu do publikacji pod red. J. E. Zamojskiego J. Knopek ma rację. W tekście recenzji, nie w przypisie, zamiast nazwy serii podałem tytuł 4 tomu. Nie pisałem tego „z powietrza”, o czym informuje mój interlokutor, lecz zawierzyłem pamięci, która okazała się zawodna. Niemniej faktem jest, że ta wartościowa pozycja w takiej czy innej formie, jak tego chce J. Knopek, była mi znana. On zaś o jej istnieniu dowiedział się dopiero z recenzji, w przeciwnym wypadku seria ta powinna znaleźć się we wstępie, gdzie Autor rozpisuje się na temat migracji i podaje literaturę lub „zgodnie z wcześniejszymi enuncjacjami” miejscem dla niej jest „przewodnik po tematyce”, czyli bibliografia.

12 Poza wymienioną przez J. Knopka literaturą proponuję: D. Stola, *Uwagi o powojennej emigracji politycznej (1945-1947)*, w: *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1994; A. Walaszek, *Rządy komunistyczne wobec skupisk emigracyjnych: 1945-1989*, „Przegląd Polonijny” 1996, z. 1.

13 Autor *Migracji...* powołując się na artykuł A. Walaszka, *Migracje, Polonia, diaspora i metoda porównawcza*, „Historyka” 1997, t. XXVII, chyba niezbyt uważnie go przestudiował.

14 Przykro mi, ale w pracy pod red. Adama Walaszka (*Polska diaspora*) nie znalazłem postulatu, aby np. zastąpić „władze RP na uchodźstwie” nowym modelem teoretycznym i metodologicznym — „władze RP w diasporze (1939-1945) oraz 1945-1990?” czy „władze RP (rząd RP) polskiej diaspory ?” bądź Polskie Siły Zbrojne diaspory (1939-1945) oraz (1945-1946)! itp.

Stosowany nagminnie przez mojego adwersarza argument, że zna i wie, nie przekonuje mnie. Jakoś z książki *Migracji...* oraz nadesłanego tekstu to nie wynika. Na moją uwagę, że stosuje starą literaturę, lakonicznie informuje: „Wskazano na kilka przykładów, gdzie problematyka ta występuje (s. 260)". No cóż Autor *Migracji...* myli zawody — nie jest dyplomatą tylko naukowcem. Od kiedy to „wskazując przykłady" czytelnikowi, serwuje się stan badań sprzed dwudziestu lat. Myślałem, że zawsze podaje się bieżący, tym bardziej, gdy dotyczy on problematyki mniejszości niemieckiej, w zakresie której po 1989 r. zmieniło się wiele. Również w przypadku pracy Z. Karpińskiego przesłane wyjaśnienia nie mają nic wspólnego z tekstem na s. 164 *Migracji...* Gdyby w recenzowanej książce jej Autor zawarł informacje, którymi mnie raczy w *Kilku spostrzeżeniach...* i opatrzył je tym przypisem, nie miałbym zastrzeżeń. Wtedy przypis byłby adekwatny do treści, w przeciwnym wypadku jego konstrukcja sugeruje, że jest to jedyna praca mówiąca o losach złota polskiego w czasie II wojny światowej.

Odnośząc się do kwestii „tego nieszczęsnego wielbłąda", J. Knopek twierdzi, że „względy techniczne spowodowały urwanie części zdania" itd., a akapit ten zaopatruje przyp. 27, w którym podaje właściwe brzmienie. Nie wiem, czy po porównaniu tych zdań wyjaśnienie to traktować jako wątpliwych walorów dowcip, czy jest to szczyt możliwości intelektualnych mojego adwersarza. Poza tym dr Knopek pochlebia sobie, czyniąc z mojej osoby nadwornego biografa jego dorobku. Pragnę podkreślić, że recenzja dotyczyła *Migracji...*¹⁵ Zadaniem recenzenta nie jest penetrowanie całego dorobku J. Knopka i wyszukiwanie tekstów, w których uwzględnił błędy zawarte w *Migracjach...*, tym bardziej że uczynił to po ukazaniu się mojego tekstu.

W sprawie działalności misyjnej duchownych Knopek odsyła mnie do swojego artykułu, na który powołał się w rozprawie. Autor raczył zapomnieć, że tak zatytułował podrozdział w pracy, a więc tam powinny znaleźć się adekwatne do niego treści. Informowanie zaś, że istota podrozdziału znajduje się poza nim, jest czymś niespotykanym i co najmniej dziwnym.

Interesujące jest, że książka *Migracje...* wzbudziła tak duże zainteresowanie badaczy i ukazało się kilka recenzji, których autorzy, o czym informuje dr Knopek, doszli do zupełnie innych refleksji niż ja. Pewnym zaskoczeniem jest dla mnie postawa Autora *Migracji...*, który kwestionując uwagi recenzyjne, nie podał żadnego rzeczowego kontrargumentu, a ponadto dostarczył nowych dowodów, potwierdzając tym samym słuszność wysuniętych w recenzji uwag. Autor *Migracji...* nadal ma kłopoty warsztatowe — m.in. problem z zapisem Biblioteki Polskiej w Paryżu, znajomością zbiorów archiwum MSZ, rozróżnianiem zawartości archiwów (IPMS — Instytut Hoovera) oraz poszukiwaniem materiałów — akta Towarzystwa „Polonia". Duże trudności sprawia Mu ponadto podstawowa umiejętność, jaką jest zrozumienie nie tylko recenzji, ale tekstów w ogóle. Poza tym dr Knopek posiada specyficzną umiejętność czytania — potrafi odczytać informacje, których nie ma w recenzji i literaturze (E. i J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie...*). W świetle wymienionych uwag nie dziwię się, że w *Kilku spostrzeżeniach...* jest tyle absurdalnych interpretacji i wniosków.

Jedyny rzeczowy argument, który pojawił się w nadesłanym tekście, za który chce dr. J. Knopkowi podziękować, dotyczy dwóch zdań recenzji, a ściślej pewnego sformułowania, które absolutnie nie powinno się tam znaleźć. Słusznie Autor *Migracji...* napisał: „Tworzenie uszczypliwości względem recenzentów wydawniczych uznaję przy tym za co najmniej nie na miejscu". Ja określe to precyzyjniej — jest to naruszenie zawodowego *savoir-vivre'u*. Za ten nietakt, korystając z okazji, pragnę przeprosić recenzentów wydawniczych. Ponieważ dr Knopek niejako upublicznił nazwiska, czynię to personalnie. Przepraszam prof. Edwarda Olszewskiego i prof. Marka Malinowskiego.

¹⁵ W recenzji dwie informacje na temat dorobku Autora zaczerpnąłem ze skrzydełka *Migracji...*, gdzie zawarta jest obfitość geniuszu, jedną zaś z „Gwiazdy Polarnej".